

Na straży trzeźwości w II RP

24 września 2014

Nadmierne spożywanie napojów alkoholowych było jedną z plag przedwojennej Polski. Piły kobiety, pili mężczyźni, piły dzieci, a zdarzało się, że upijano nawet zwierzęta. Szczególnie zasłużony w walce z pijaństwem był miesięcznik „Trzeźwość”.

O alkoholizmie w II RP pisali lekarze, społecznicy, nauczyciele i przedstawiciele wspólnot religijnych. Interesujące teksty można znaleźć nie tylko w prasie z tego okresu, ale również w literaturze. Oto np. fragment „Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy” autorstwa Sergiusza Piaseckiego opisującego jarmark na kresach: „Nad placem można by zawiesić olbrzymią chorągiew Bachusa. Pili wszyscy. Pili wszędzie. Pili stojąc, leżąc, siedząc. Pili na wozach, między wozami i pod wozami. Pili mężczyźni i kobiety. Matki poiły małe dzieci, żeby i one się zabawiły na kiermaszu, poiły i niemowlęta, aby nie płakały. Widziałem nawet, jak pijany chłop zadarł koniowi pysk i wlewał mu do gardła wódkę z butelki. Chciał wracać do domu i zamierzał popisać się przed „światem” szybką jazdą.”

SPOŁECZNICY PRZECIWKO ALKOHOLIZMOWI

Władze walczyły z plagą na różny sposób, przede wszystkim idąc w stronę ograniczenia dostępności alkoholi. Takie przepisy uchwalił już Sejm Ustawodawczy. Ustawa z kwietnia 1920 roku zwana popularnie pod nazwą lex Moczydłowska (od konserwatywnej posłanki Marii Moczydłowskiej z Narodowego Zjednoczenia Ludowego, sufrażystki, działaczki antyalkoholowej) ograniczała sprzedaż alkoholu powyżej 2,5 i zakazywała sprzedaży tego powyżej 45. Prawo jak to prawo, bywało przestrzegane w rozmaity sposób. Nie było jednak łatwo ograniczyć sprzedaż alkoholu w kraju o nieustalonych granicach i toczącym wojnę przetrwanie. Koniec końców próby wprowadzenia prohibicji spełzły jednak na niczym. Lex Moczydłowska okazało się martwe.

Niemniej prężnie działały inicjatywy społeczników. Wśród nich były tak malownicze organizacje, jak np. Abstynencka Liga Kolejowców. Dlaczego akurat taka branża? Ponieważ według badań ze wszystkich urzędników państwowych to właśnie wśród kolejarzy pijaństwo było najbardziej nagminne. Poza tym z trującym napitkiem walczyły Liga Przeciwalkoholowa, Koło Lekarzy Abstynentów, Katolicki Związek Abstynentów oraz Polski Związek Księży Abstynentów. Obok działalności społeczników duże znaczenie miała działalność samorządów, w tym samorządów miejskich. Chwalebnym przykładem była m.in. opublikowana w 1927 r. praca Edwarda Rosseta, pracownika łódzkiego magistratu zawierająca dane „z różnych stron kraju o szerzącej się klęsce alkoholizmu”. Autor wiedział o czym pisze, bowiem jego książka powstała dzięki opracowaniu kwestionariuszy rozesłanych do 58 magistratów miast polskich. Obraz odmalowany na jej kartach był niezwykle przygnębiający i wskazywał na powszechną konsumpcję alkoholu, we wszystkich warstwach społecznych.

„TRZEŹWOŚĆ” W WALCE O TRZEŹWOŚĆ – ARGUMENTY NAUKOWE

Najpopularniejszą spośród inicjatyw antyalkoholowych II RP był magazyn „Trzeźwość”. Początki tego miesięcznika sięgają sierpnia roku 1919, kiedy to w ukazał się jego pierwszy numer. Jak można było przeczytać w odezwie do czytelników, decyzję o wydawaniu czasopisma podjęło Polskie Towarzystwo Walki z Alkoholizmem „Trzeźwość”. Ważnymi osobami w redakcji pisma były, obok wspomnianej wcześniej Marii Moczydłowskiej, ksiądz Władysław Korńłowicz oraz prokurator, a później sędzia Sądu Najwyższego Jakób Glass.

Celem „Trzeźwości” było jak sami pisali w pierwszym numerze „walka z wewnętrznym zepsuciem politycznego ciała”. Należy podkreślić, że wielu ludzi związanych z „Trzeźwością” to działacze niezwykle prężnie działającego w Polsce środowiska eugenicznego.

Walka z alkoholem była między innymi walką o czystość narodu. Alkohol osłabiał Polaków zarówno emocjonalnie jak i fizycznie.

Podkreślano, że jego spożywanie w czasie ciąży zagraża dzieciom, które mogą urodzić się upośledzone. Stąd nie dziwi, że artykuły do „Trzeźwości” pisał między innymi Witold Chodźko, minister zdrowia i psychiatra. Był on jednym z najważniejszych polskich eugeników, mającym niebagatelny wkład w rozwój w rozwój nowoczesnej polskiej psychiatrii. Co ciekawe, był on zarazem jednym ze współpracowników Józefa Piłsudskiego.

W pierwszym numerze „Trzeźwości”, czytelnik mógł przeczytać naukową rozprawę o skutkach alkoholizmu, relację z prac sejmowych nt. walki z nałogiem, oraz liczne odezwy, do księży, rodziców i całego społeczeństwa en masse, aby „alkoholu nie pili i innych nie rozpijali”.

W kolejnym numerze proponowano również kursy o nauki o szkodliwość alkoholizmu i sposobach walki z nim (alkohologja). Nauki zawierały trzynaście wykładów między innymi.: Wstępny czyli „Wpływ alkoholu na umysł i system nerwowy (zwyrodnienie rasy)”, „Wpływ alkoholizmu na matkę, płód i przyszły rozwój dziecka”, „Alkoholizm a wojsko, alkoholizm a przestępstwo” itd.

W drugim roku działalności „Trzeźwość” przestała się pojawiać. Dlaczego? Być może ze względu na toczącą się wojnę, a być może na sytuację polityczną. Na pewno wiadomo natomiast, że wznowiono je w roku 1928 i to wielkim z rozmachem.

Ogólnie rzecz ujmując w ukazującym się już bez przerwy do 1939 roku miesięczniku, można było natrafić przede wszystkim na specjalistyczne artykuły naukowe. Pieczołowicie wskazywały one na szkodliwość alkoholu, ale i nie tylko. Często pojawiał się również temat innych używek, takich jak kofeina czy narkotyki, a i zdążały się artykuły przeciwko jedzeniu mięsa i paleniu tytoniu. Niektórzy autorzy rozumieli trzeźwość bardzo szeroko, jako odcięcie od wszelkiego rodzaju używek.

Innym tematem poruszonym na łamach „Trzeźwości” było

analizowanie sytuacji zagranicą. Pojawiały się m.in. teksty porównujące poziom alkoholizmu we Francji i w Niemczech, relacjonujące sposób prowadzenia walki z nałogami w tych krajach. Równocześnie pojawiały się też teksty przedstawiające historię Polski i skutków pijaństwa dla sytuacji polityczno-społecznej, na przykład zwyczaje z okresu saskiego. Gorliwie tropiono również propagandę alkoholizmu w podręcznikach szkolnych i w utworach literackich. Niektórzy autorzy szli tak daleko, że za propagandę alkoholu uznawali każdorazowe przedstawienie alkoholu jako czegoś pożądanego czy nawet niegroźnego. Demaskowano oszukańcze reklamy piw polecanych często jako środek odżywczy. W dwudziestoleciu międzywojennym tropienie tego rodzaju reklam nie było trudne. Alkohol bardzo często reklamowano wówczas bowiem jako pełnowartościowy składnik diety...

„TRZEŻWOŚĆ” W WALCE O TRZEŻWOŚĆ – ARGUMENTY POPULARNE

Autorzy „Trzeźwości” zdawali sobie jednak sprawę, że naukowymi rozprawami nie trafią do szerokiego grona czytelników. Stosowano popularną w tym czasie metodę publikowania utworów ideowo zaangażowanych. Oto „Ocućcie się” – skromna próbka autorstwa Kazimierza Kalinowskiego:

„Ocućcie się pijani
Szałem zawodnienia –
Świat nad krawędzią otchłani
Dech już wionie śmierci tchnienia
Dech już wionie śmierci tchnienia
Czart, co w ucho, szepce rady
Dając do wypicia
Zatruty kielich użycia
W przepaść was zepchnie zagłady.
Śmierć niechybnie czai się
Na kielicha zdradę dnia (...)

Albo też inna, „W dzień wypłaty (Na melodię „Tam na błoniu”)”, autorstwa Ignacego Roszaka:

„W restauracji przy szklanicy
Słuchać śpiewy pijanicy
W domu żona wygłodzona
Wyczekuje go....

Dziś wypłata, więc wesoły
Funduje na wszystkie stoły
A gościnny ten niewinny
Wódkę leje wciąż.

Wszyscy chwałą fundatora
U knajpiarza protektora
Ale w duchu – głupiś druhu!
Myślą o nim tak.

Gdy zarobek już stracony
Wraca pijak do swej żony
Wówczas w domu pełno sromu
Że aż mówić wstręt!”

Co jakiś czas pojawiały się różne stosowne rysunki pokazujące skutki spożywania wódek, win i piw. W jednym z numerów sugestywny rysunek przedstawiał dwóch mężczyzn uciekających przed lokomotywą symbolizującą nałóg alkoholizmu...

JEŚLI NIE ALKOHOL, TO CO?

Wiadomo, że dobra reklama jest dźwignią handlu. Nic dziwnego, że i na łamach Trzeźwości próbowano zachwalać swoje produkty. I tak cukrownicy reklamowali się hasłem „cukier to wróg pijaństwa kobiety! Wy możecie uodpornić waszych bliskich przeciw straszniemu nałogowi”. Cukier nie był wtedy uznawany za składnik niebezpieczny dla zdrowia, a raczej wręcz przeciwnie. Z „Trzeźwością” chętnie współpracowali producenci oranżady, bo wiadomo, że przeciwko alkoholizmowi „skuteczną bronią są bezalkoholowe napoje chłodzące, Karpińskiego An-Żu napój ananasowy OR-Si lemoniady, kwasy owocowy przyrządzony na cukrze i naturalnych sokach”. Znalazło się też coś dla kawoszy: „Kawa Haga bez Kofeiny jest jedyną nieszkodliwą

prawdzie kawą, która używać mogą wszyscy, nie wyłączając osób starszych, dzieci oraz chorych na serce i nerwy, bez wszelkich ujemnych wpływ na zdrowie.”

Abstynenci musieli też gdzieś jeść. Naprzeciw ich potrzebom wychodziła „Trzeźwość” reklamując stołówkę bezalkoholową „Ogniwo Kresowe” na ulicy Kruczej w Warszawie. Z kolei dla abstynentów czujących potrzebę niesienia kaganka oświaty w sprzedaży były... pomoce dydaktyczne. Jedną z nich była kolorowa tablica ścienna „Jak wygląda wesele bez wódki i wesele z wódką” za 2 złote. Można ją było nabyć na warszawskim Śródmieściu na ulicy Okólnik. Wszystko to stanowi jedynie drobną próbkę reklam publikowanych w „Trzeźwości”. Alkohol można było próbować zastąpić na wiele sposobów...

Zgodnie z propagandą kół abstynenckich, Polska wódka stałą się główną plagą Rzeczypospolitej. Dzisiaj statystyczny Polak spożywa około 9 litrów spirytusu. W czasach II RP pił 1 litr...

Autor: Paweł Rzewuski

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)